

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 == Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 == Kor. 7.50, mies. 75 kop. == Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek == 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opaskach: mies. Rbl. 1.25 == Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 == Kor. 12.50, rocznie Rubli 15.00 == Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 == Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Niebezpieczeństwo niemieckie.

I.

Wybuch wojny z Niemcami odsłonił nareszcie oczy wszystkim wpływowym czynnikom w obrębie państwa rosyjskiego na niebezpieczeństwo, grożące mu zdawien dawna ze strony kolonizacji niemieckiej. Od kilku miesięcy sprawa ta stała na porządku dziennym i należy mieć nadzieję, że już z niego nie zejdzie, dopóki nie zostanie rozwiązana w myśl żywotnych interesów państwa i społeczeństwa.

Spółczesność rosyjskie, usypiane przez potężne wpływy niemieckie, stało naraz przed zagadnieniem zupełnie nowym, wyrosło zupełnie dla niego niespodzianie; o wiele inaczej było w społeczeństwie naszym: Polacy należycie zdawali sobie sprawę z groźącego od Niemców niebezpieczeństwa, dostrzegali zaborczy charakter z żelazną konsekwencją prowadzonej kolonizacji na ziemiach polskich, ale pozbawieni od lat wielu samodzielności państwowej, nie byli w możności nawet w małym stopniu przeciwdziałać temu parciu Niemców na wschód. W publiczności doby powstaniowej nie brak było głosów ostrzegawczych, podnoszono nieraz sprawę kolonizacji niemieckiej w Polsce i Rosji, zwracano uwagę na wpływy niemieckie wśród biurokracji rosyjskiej, o ile to naturalnie w danych warunkach robić było wolno.

Jednym z pierwszych publicystów polskich, którzy przestrzegali przed niebezpieczeństwem niemieckim, był sp. Adolf Naake-Nakęski, znany w swoim czasie w Warszawie słowianofil, który w r. 1877 w broszurze pt. „Sąsiedzi narodów słowiańskich” największy rozdział tej pracy poświęcił omówieniu niemieckiego „Drang nach Osten”, z rzadką przenikliwością obnażając zamysły niemieckie, przewidując wszelkie następstwa tychże dla Polski, Rosji i innych narodów słowiańskich, oraz przepowiadając nieuchronne starcie się świata germańskiego ze światem słowiańskim, czego właśnie obecnie jesteśmy świadkami, nie tili się przytem ze swemi obawami, czy świat słowiański potrafi stanąć na wysokości zadania, czy zdoła on należycie się do tego starcia przygotować, czy nie padnie ofiarą swej nieopatrności plemiennej.

Z tego, co się obecnie dzieje, widzimy, że obawy tego publicysty były aż nadto usprawiedliwione a w pewnych szczegółach ziściły się już jak przewidywanie.

W ostatnich zaś czasach największe zasługi w kierunku ostrzegania przed niebezpieczeństwem niemieckim położył znany już naszym czytelnikom p. Henryk Wiercieński, o którego pracach nad kolonizacją niemiecką w Królestwie wielokrotnie już wspominaliśmy w naszym piśmie. W tym kierunku nie przestaje on dalej pracować. Oto nadesłano nam znowu kilka jego artykułów z pism warszawskich i lubelskich, poświęconych sprawie kolonizacji niemieckiej na zachodzie i południu Rosji. Z prac tych dowiadujemy się między innymi, że niedawno (ale jeszcze przed wojną) pojawiła się w Piotrogradzie mapa kolonizacji niemieckiej w Rosji, opracowana przez Pawła Langhansa, wydana w Gothe i puszczona w świat, jako dodatek do wychodzącej w stolicy Rosji gazety niemieckiej „St. Petersburger Zeitung”. Mapy tej w handlu księgarskim nie było, przeznaczona była bowiem wyłącznie dla prenumeratorów tej gazety — Niemców.

Mapa ta stwierdza to samo w stosunku do całej Rosji, co w mapie p. Wiercieńskiego wykazało się w stosunku do samego Królestwa: konsekwentne dążenie Niemców do opanowania Rosji w drodze pokojowego podboju. Opanowanie guberni nadbałtyckich przez Niemców, datujące się już od dawnych czasów, otoczenie Piotrogradu koloniami niemieckimi dokoła, dążenie do opanowania morza Czarnego i Azowskiego przez skolonizowanie guberni wołyńskiej i kijowskiej, a dalej guberni jekaterynosławskiej, chersońskiej, bessarabskiej, taurydzkiej, wreszcie ziem kozacków dońskich i gub. kubańskiej. Ten pas nadmorski posiadłości niemieckich jak przez pomosty łączy się z jednej strony przez Wołyń i Chełmszczyznę z koloniami w Królestwie, z drugiej zaś strony przez pośrednie ogniska styka się z większymi gniazdami Niem-

ców w guberniach nadwołżańskich saratowskiej i samarskiej, liczącymi w każdej z nich powyżej 100.000 kolonistów.

Słusznie też p. Wiercieński nazywa tak ukształtowane rozsiadlenie żywiołu wrogiego „pierścieniem niemieckim”, opasującym węzłami spłoty całą Rosję europejską i porównywa ten pierścień wraz z wysuniętymi naprzód w głąb kraju posterunkami niemieckimi, niby mackami, do polipa morskiego, który obejmując złapaną ofiarę, dławi ją coraz silniej, aby ją w końcu w sobie pochłonąć.

Z mapy Langhansa dowiadujemy się dalej, że powyżej 10.000 aż do 67.000 Niemców mają następujące miasta: Piotrogród, Moskwa, Ryga, Rewel, Warszawa, Odesa, Libawa, Łódź. Poniżej 10.000 liczy Niemców przeszło 50 miast i osad, między którymi znajdują się miejscowości z czysto niemieckimi nazwami, jak naprz. Leipzig, Klöstitz, Alt-Arcis, Teplitz w gub. bessaabskiej, München, Landau, Rohrbach, Worms, Hoffrungsthal w gub. chersońskiej, Jamburg, Josephs-thal, Chortitz w gub. jekaterynosławskiej, Heidelberg, Prischil, Kronenthal w gub. taurydzkiej, Jekaterinenstadt w gub. samarskiej itd.

W r. 1897 w czasie spisu jednodniowego naliczono w Rosji europejskiej Niemców 1.790.489, a z tego w guberniach nadbałtyckich 179.304, w Królestwie Polskiem 407.274, w guberniach środkowych 364.222, w guberniach nadwołżańskich 390.864, w guberniach południowych 377.798 i na Kaukazie 71.027.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

WARSZAWA.

Organ wojskowy „Russkij Inwalid” pisze: „Gdy mobilizacja została ukończona i zarządzone zostały środki dalszego jej rozwoju, znaczenie Warszawy z punktu widzenia strategicznego zmieniło się radykalnie i obecnie utrzymanie Warszawy jest kwestią doniosłości strategicznej, co też tłumaczy uporczywość ze strony naszej w odpięciu poważnych ataków przeciwnika, skierowanych ku zajęciu Warszawy.

„Rus. Inwalid” pisze również, iż dają się słyszeć zarzuty, że twierdza warszawska została skasowana, lecz utrzymanie Warszawy stało się koniecznością dopiero po ukończeniu naszej mobilizacji, po drugie, twierdza, osłaniająca miasto, liczące prawie milion mieszkańców, posiada z punktu widzenia obrony wielką niedogodność: niemasz żadnego powodu zbliżyć się do miasta o tyle, aby mogły grać rolę niedawno zniszczone forty i wreszcie, wobec obecnego stanu techniki budowy pozycji ufortyfikowanych mogą one z powodzeniem zastąpić forty budowy najnowszej.

W końcu „Rus. Inwalid” zaznacza, że terazniejsze wielkie wojny narodów mogą być ukończone nie na polu bitwy, wobec trudności złamania przeciwnika, lecz skutkiem sytuacji wewnątrz kraju. Kraj, który potrafi wytrzymać dłużej nadzwyczajne naprężenie sił i upadek życia wewnętrznego we wszystkich jego objawach, może zmusić przeciwnika do przyjęcia swych żądań. Miejmy nadzieję, iż pomimo trudności w walce na polu z przeciwnikiem, który w ciągu pół wieku wyczerpał swe siły intelektualne i materialne w celu doprowadzenia swej potęgi wojennej do nieznanej dotąd doskonałości, będą wymagały ofiar olbrzymich, rząd jego będzie złamany skutkiem ostatecznego upadku życia wewnątrz państwa.”

SYTUACJA.

Ogólna sytuacja na całym froncie mimo braku zmian istotnych w ciągu ostatnich paru tygodni, zaczyna się zarysowywać coraz wyraźniej. Było to jasne od początku listopada, że front koalicji germańskiej nieprzerwanej linii nie przedstawiał. Jedyne ogromną energią poszczególnych ruchów i umiejętnym przerzucaniem korpusów latał generał Hindenburg słabe miejsca swej dyslokacji wówczas, gdy linja jej znacznie krótsza była. Dziś, kiedy się jednocześnie na szeroką rozwinęły skalę operacje rosyjskie w obu flankowych „places d'armes” dyslokacji germańskiej: na prawym brzegu Wisły (w ziemi Pło-

ckiej) i na Bukowinie, front koalicji niemieckiej z natury rzeczy musi się wyciągnąć na olbrzymią stosunkowo skalę. W ten sposób nie tylko w dobrze bronionych sekcjach głębokość linii niemieckiej musi się zmniejszyć, ale i te przerwy, jakie dotychczasowy długi front nieuniknionem czynił, staną się częstsze i szersze, co zaś za tem idzie trudniejsze do latania. Zaś każda taka przerwa lub słabsze miejsce może być, a i zazwyczaj bywa, taktycznym kluczem sytuacji, którego zajęcie lub opanowanie, — przeciwnika do zwinięcia, względnie do zasadniczego zmienienia całej dyslokacji zmusza. Otóż dzięki rozciągnięciu operacji poza linję dotychczasowych walk na lewym brzegu Wisły Niemcy z konieczności muszą stworzyć szereg takich kluczy taktycznych, innemi słowy, muszą się wyrzec wojny pozycyjnej, która przedewszystkiem ogromnej stałości linii wymaga. Że zaś — jak się zdaje — Niemcom ogromnie o to chodzi, aby czas obecny, bardzo dla nich pod wszelakimi względami niedogodny, przeczekać, przeto jasne jest, iż mimo pozornego zwolnienia operacyjnego tempa, właśnie dzięki ostatnim operacjom, ogólna sytuacja strategiczna armii generała Hindenburga zasadniczo zmieniła się ku gorszemu.

NA BUKOWINIE.

Bukareszt, 11 (24). (PAT.). Z Burdujeni donoszą, że kilka dni temu liczba wojsk austriackich na linii Dorna Watra-Jakobeni wynosiła 50.000. Po przybyciu nowych posiłków liczba ta wzrosła. Koło Jakobeni Austriacy zbudowali podziemną trasę długości 2 km., otoczoną siecią przewodów elektrycznych.

Wedle relacji bukareszteńskich, boje na Bukowinie trwają nadal. Prawe skrzydło austriackie nie mogło się utrzymać na linii Kijaneszt — Koliczeni — Ruzka i cofa się na pozycję pomiędzy Sunatori i Ozei. Część lewego skrzydła z trudem utrzymała się na linii Czokaneszt i Jakobeni. Po zajęciu Czokaneszt i doliny Kopp, Rosjanie usunęli Austriaków z Kijaneszt i zaatakowali pozycję Sunatori — Ruzka. Rosjanie zaczynają okrążać wojska austriackie w Jakobeni.

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALK.

Paryż, 10 (23). (PAT.). Agencja Havasa donosi: Podczas ubiegłej doby działalność naszej piechoty prawie na całym froncie skierowana była do naprawiania uszkodzeń, zrządzonych w fortyfikacjach polowych przez złą pogodę.

W rejonie Lombardside posunęliśmy się naprzód o 100 metrów.

Na wycinkach: Ypres, Arras, Albert, Roi, Soissons, toczyły się walki artyleryjskie, a w wielu punktach mieliśmy przewagę.

Berry-au-Bac uległ zadatemu bombardowaniu Niemców. Pod Beausejour atak nieprzyjacielski odparliśmy.

Na wyżynie argońskiej, jak już ogłaszaliśmy, Niemcy ponieśli ciężką porażkę pod Fontain-Madame. Atak nieprzyjacielski w pobliżu St. Hubert doprowadził do walki pieszej, jeszcze nie zakończonej. Według ostatnich wiadomości utrzymujemy się na wszystkich pozycjach.

Nad rzeką Mozą artylerja nasza zmusiła nieprzyjaciela do ewakuowania składu zapasów wojennych i znacznie uszkodziła jego kładki na rzece pod Saint-Mihel.

W Aizacji trwa walka piechoty w obrębie Hartmannsweilerkopf. Tutaj w lesie znajdujemy się w bardzo ścisłym kontakcie z nieprzyjacielem. Trwa walka bez przerwy.

W Sernet jeden pagórek był bez powodzenia atakowany przez nieprzyjaciela. Trochę na południe posunęliśmy się w kierunku Petit-Kahlberg.

Na północ od mostów w Aspach, według telegramów iskrowych niemieckich, Niemcy opuścili trasę. W dolinie rzeki Aisne pod Berry-au-Bac taka ewakuacja transzei przez Niemców była rezultatem naszego kontrataku, podczas którego zabraliśmy 40 jeńców.

MINISTER FRANCUSKI W ANGLJI.

Londyn, 10 (23). (PAT.). Poseł francuski przedstawił ministra wojny Milleranda królowi w pałacu Buckingham.

WRĘCZENIE ORDERU.

Paryż, 10 (23). (PAT.). Przybył tutaj książę Jusupów, generał-major świty, i przedstawił się prezydentowi; wyjeżdża do głównej kwatery francuskiej celem wręczenia wodzowi Joffremu orderu św. Jerzego 4 stopnia, nadanego mu przez Najjaśniejszego Pana.

OCHOTNICY ROSYJSZY NA FRONCIE ZACHODNIM.

Paryż, 10 (23). (PAT.). Dziennik „Humanité” ogłasza list żołnierza, donoszący, że 17 (30) grudnia pocisk niemiecki pękł w okopach, w których znajdowali się ochotnicy rosyjscy. Czterech z nich poległo, jeden śmiertelnie ranny. Zabitych pochowano z honorami wojskowymi.

REZULTATY SZCZEPIENIA TYFUSU.

Londyn, 10 (23). (PAT.). Członek król. Tow. lekarskiego Treaves zakomunikował w swoim referacie, że w wojskach angielskich we Francji zdarzyło się 212 wypadków tyfusu, z nich 11 u ludzi, którym tyfus był szczepiony i ci wszyscy wyzdrowieli.

NA MORZU.

Londyn, 10 (23). (PAT.). Z Melbourne donoszą, że kłazownik „Australia” w dn. 24 grudnia zatopił okręt z zapasami dla kłazowników niemieckich. Załogę wzięto do niewoli.

Na Bałkanach.

Z SERBII.

Nisz, 12 (25). (PAT.). Generał Tatiszczew wyjechał do Piotrogradu. Na dworcu na pożegnanie zebrał się: członkowie poselstwa rosyjskiego z posłem na czele, prezydent ministrów Pasicz i minister wojny.

Skopje, 11 (24). (PAT.). Przybył tutaj następca tronu Aleksander, odwiedził rannych i powrócił do Niszu.

RUMUNJA I TURCJA.

Sofia, 10 (23). (PAT.). Z Konstantynopola donoszą, że posła rumuńskiego przyjął sułtan na uroczystym posłuchaniu, na którym poseł wręczył listy uwierzytelniające z powodu zmiany monarchów na tronie rumuńskim. Przytem nastąpiła wymiana powitań.

PROPAGANDA NIEMIECKA W RUMUNJI.

Bukareszt, 12 (25). (PAT.). Komitet propagandy na korzyść Niemców rozrzucał kolorowe obrazki, przedstawiające okrucieństwa kozaków, rzekomo dokonywane na Bukowinie nad ludnością rumuńską. Obrazki tysiącami rozdały się po ulicach.

PREZENT DLA BULGARJI.

Sofia, 10 (23). (PAT.). Rząd austriacki uwolnił i wysłał do Bułgarii 2.000 jefców, Bułgarów i Macedończyków, którzy walczyli w szeregach armii serbskiej. Wielu z nich jest chorych na tyfus brzuszny i zaraziło ludność bułgarską. Epidemia przybrała znaczne rozmiary, szczególnie wzdłuż drogi od Ruszyczku do Sofii.

Akcja przeciw dyplomatom.

Zdenerwowanie w Austrii i Niemczech najlepiej ujawnia się w dążeniu do wywrócenia i usunięcia odpowiedzialnych kierowników naw państwowych w tych krajach. Gdy wybuchnęła wojna, hr. Berchtolda prasa i tłum okrzykiwały jako największego męża stanu. Atoli nie utnęło pół roku, a Berchtold runął, znienawidzony i uznany za niedołęgę politycznego.

Również niepowodzenia armii niemieckiej zaczynają irytować prasę niemiecką, wyrażicielkę opinii publicznej. Już kilkakrotnie słychać było głosy, że Bethmann-Hollweg ma otrzymać dymisję.

Świeżo tej opinii dała wyraz berlińska demokratyczna „Volksztg.” w artykule: „Po Berchtoldzie — Bethmann-Hollweg”. Napada ona w nim niezwykle ostro na kanclerza. Dziennik dowodzi, że upadek Berchtolda spowodował błąd, którym w większym jeszcze stopniu zawinił kanclerz niemiecki, t. j. dar zrażania sobie przyjaciół. „Volksztg.” wzywa Bethmanna-Hollwega, aby z dymisji Berchtolda wyciągnął odpowiednio dla siebie wnioski.

Równocześnie z atakami na kanclerza Rzeszy niemieckiej zjawiała się pogłoska, jakoby premier austriacki Stuerghk popadł „w nielaskę” — Berlina. Miano mu mianowicie polecić, aby podał się do dymisji.

Z NIEMIEC.

Usunięcie naczelnika niemieckiego szefa sztabu generała Falkenhayna uważają w Paryżu za znak zły i niepokojący rozkład wśród naczelnictwa armii niemieckiej. Jeśli się doda do tego dymisję Berchtolda, to widać ogromny chaos w obu państwach dwuprzemierza. Wilhelm szuka kozłów ofiarnych za swe błędy.

Mówią, że Falkenhayn sprzeciwił się wysyłce wojsk niemieckich do Serbii, ale Wilhelm chciał zastraszyć państwa neutralne, zamierzające wystąpić przeciw Niemcom, i pokazać, że Niemcy, mogąc walczyć na dwa fronty, zdolają wystawić jeszcze jedną armię.

Stuerghk — Biliński.

Rzym, 10 (23). (PAT.). Wiedeńska „Arbeiter Ztg.” donosi, że oczekiwane jest podanie się do dymisji hr. Stuerghka. Na jego miejsce ma być mianowany wspólny minister skarbu Biliński.

Kopenhaga, 11 (24). (PAT.). „Berliner Tageblatt” donosi, że pogłoski o dymisji austriackiego prezydenta ministrów hr. Stuerghka potwierdziły się. Jako prawdopodobnego jego następcę wymieniają wspólnego ministra skarbu Bilińskiego.

O NEUTRALNOŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton, 10 (23). (PAT.). Lotge energicznie zaprotestował w senacie przeciwko nabywaniu zatrzymanych statków niemieckich, utrzymując, że to mogłoby narazić Stany na ryzyko wojny z Anglią, Francją, Rosją i Japonią. Kupno zatrzymanych statków niemieckich wywabiłoby właścicieli od wielkich wydatków na ich utrzymanie i w dodatku otrzymaliby jeszcze 40 milionów dolarów. Taki sposób załatwienia stanowiłby bardzo zasadniczą i bezpośrednią pomoc dla państw wojujących i mógłby być rozumiany jako akt wrogi i gwałcący neutralność.

Londyn, 11 (24). (PAT.). Donoszą z Waszyngtonu: Bryan zwrócił się do komisji senatu do spraw zagranicznych z pismem, w którym zaprzecza skargom amerykańskich przyjaciół Niemiec na to, że Stany Zjednoczone rzekomo sprzyjają sprzymierzeńcom przeciw Niemcom i Austro-Węgrom. Bryan uważa za właściwe, aby państwa wojujące, mające przewagę na morzu, mogły się zajmować przeszkadzaniem w dostarczaniu kontrabandy przeciwnikowi, lecz stanowczo uchyla odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych za dopuszczanie lub niedopuszczanie handlu kontrabandą.

Wiadomości telegraficzne.

OBRADY NAD BUDŻETEM.

Piotrogród, 12 (25). (PAT.). Otwarto posiedzenie komisji budżetowej Dumy. Obecni są: w zastępstwie ministra finansów kontrolor państwowy Charitonow, ministrowie spraw zagranicznych i wewnętrznych, sprawiedliwości, dróg i komunikacji, handlu, zarządzający ministerstwem oświaty, w zastępstwie ministra wojny pomocnik jego generał Hernander, towarzysze ministra spraw wewnętrznych Dżunkowski i Zolotarew, towarzysze ministra sprawiedliwości Wierowkin, wielu przedstawicieli departamentów, członkowie komisji budżetowej prawie w komplecie i wielu innych członków Dumy. Przewodniczy Aleksiejenko. Rozpoczęły się ogólne rozprawy budżetowe.

Piotrogród, 10 (23). (PAT.). Ogłoszono Najwyższą zatwierdzoną uchwałę Rady ministrów co do utworzenia czasowej komisji rewizyjnej w Piotrogródzie w celu sprawdzenia zamknięcia budżetowego w wydatkach, wydanych na wojnę 1914 r.

ŚMIERĆ KONSULA.

Teheran, 11 (23). (PAT.). Poseł amerykański otrzymał w tej chwili od konsula w Taurydzie telegram, stwierdzający śmierć konsula rosyjskiego w Sandżbulaku, pułkownika Jassa, zabitego przez Turków jakoby podczas bitwy przy atakowaniu Mianđuaby. Pogłoska, jakoby odcięto mu głowę, dotychczas niesprawdzona.

SZWEDZCY OFICEROWIE W PERSJI.

Sztokholm, 10 (23). (PAT.). Gazety ogłaszają pismo z Teheranu majora Klinberga, pozostającego w służbie perskiej, z którego widać, że będący na służbie perskiej oficerowie szwedzcy porzucają ją z dn. 16 (29) b. m. Powodem tego jest, że rząd perski nie posiada pieniędzy wobec tego, że Rosja i Anglia nie troszczą się więcej o Persję. W Persji pozostaną tylko oficerowie, nie będący w służbie czynnej. Naczelnik oficerów szwedzkich, generał Jalmarson, otrzymał propozycję zorganizowania żandarmerii chińskiej.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Paryż, 10 (23). (PAT.). B. gubernator kolonii afrykańskich Rouma mianowany został gubernatorem Indochin francuskich.

OPLATY AKCYZOWE.

Piotrogród, 10 (23). (PAT.). Minister finansów zawiadomił zarządzających poborami akcyzowymi, że wysyłane do generał-gubernatorstwa Galicji: spirytus, wyroby wódczane, drożdże prasowane, piwo, wyroby tytoniowe, tutki do papierosów, zapalki, cukier, ropa — uwolnieniu od akcyzy nie podlegają.

Dowódca I-go „Legionu polskiego”.

Jak się dowiadujemy — pisze warszawska „Gazeta Poranna” — dowódcą I-go „Legionu Polskiego” mianowany został pułkownik Reutt.

Pułkownik Antoni, syn Stanisława Reutt, z pochodzenia szlachcic, urodził się w 1861 r. w gub. wi-

tebskiej. Nauki pobierał w gimnazjum witebskim, ukończył szkołę junkierską w Rydze, a następnie złożył egzamin w Mikołajowskiej szkole kawaleryjskiej. Służbę wojskową rozpoczął jako wolontariusz w szeregach 116 małopolskiego pułku piechoty w roku 1878. Stopień porucznika otrzymał w 1888 r., kapitana w 1901 r., podpułkownika 1908 r. W wojnie japońsko-rosyjskiej brał udział od czerwca 1904 r. do października 1905 i uczestniczył w następujących bitwach: pod Dosziczau, Haigon-tai, Sezanem, Iacjanem. Był przy kopalniach jantajskich, na przełęczach Dolojańskiej, pod San-de-pu, pod Mukdenem i w dolinie rzeki Niun-he. Raniony był kulami karabinowymi w obie nogi, odłamkiem granatu w prawe ramię i kontuzjowany w głowę.

Pułkownik Reutt został obdarzony orderami: św. Anny 4 stopnia, św. Stanisława 3 stopnia z mieczami i kokardą, św. Stanisława 2-go stopnia z mieczami, św. Anny 2 stopnia z mieczami i św. Włodzimierza z mieczami i kokardą.

„Legiony polskie” otrzymały formację wojska regularnego.

Rozdawnictwo bezpłatnego opału przez miasto.

Publiczność lwowska już od jesieni niepokoiła kwestja opału. Nie spuszczał też tej sprawy z oka zarząd miasta. Problem przedstawiał wiele trudności. Dowóz węgla okazał się niemożliwym i nie pora także było myśleć o zaopatrzeniu miasta w torf, którego znaczne pokłady znajdują się w okolicy. Lwów skazany więc został wyłącznie na opał drzewny.

Zorientowała się w tej sytuacji rychło speculacja prywatna i nie brakło prób uprawiania lichwy także przy sprzedaży drzewa. Podcięło je wszakże jednej strony wprowadzenie taryfy maksymalnej, z drugiej zaś rozwójka taniego opału miejskiego, która ostatecznie uregulowała ceny. Z wielu jednak względów ta forma pomocy okazała się niepraktyczną i w dalszej fazie już drzewa nie rozwożono, lecz sprzedawano je w składach miejskich w Rzeźni i przy ul. Zielonej.

Nagromadziwszy znaczne zapasy paliwa ze swych lasów przystąpiło do kolei miasto do rozdawnictwa drzewa opałowego za darmo. Szło zwłaszcza o inteligencję. Klasy niższe same bowiem postarały się o zaspokojenie swych potrzeb w tym kierunku, dewastując przez czas powien okoliczne lasy, a nawet plantacje wewnątrz miasta, póki energiczne wystąpienie władz nie położyło końca tej dzikiej gospodarce. Inteligencja oczywiście nie mogła uciekać się do takiej samopomocy, a wobec tego, że sprawa wypłaty za liczek na pensje pozostawała jeszcze ciągle w zawieszaniu, gros publiczności tej kategorii znalazło się z nastaniem zimy w położeniu wprost rozpaczliwym.

Wówczas to, w początkach grudnia roku zeszłego, Magistrat ogłosił, że potrzebującym wydawane będą odpowiednie ilości drzewa na opał za darmo. Jak wielką była potrzeba owej pomocy dowodzi okoliczność, że w ciągu jednego tygodnia wpłynęło do Magistratu około 10.000 próśb o przyznanie drzewa bezpłatnie. Stoczyła się istna lawina podań i należało czemprędzej zorganizować specjalne biuro dla agendy z tą sprawą związanych. Magistrat uczynił ze swej strony wszystko, na co stać go było, aby spełnić swoje zadanie. We wspomnianem biurze pracuje pod kierownictwem, nieustraszonego kierownika tego biura, koncypisty magistratu p. Orłowskiego dwanaście osób, a pracuje literalnie bez wytchnienia. W ich izbie znajdują się trzej słuchacze uniwersytetu pp. Bruchnalski, Piątkowski i Świechowiec, którzy zupełnie bezinteresownie oddają swe nieocenione usługi pro publico bono.

Oczywiście o załatwieniu tej ogromnej liczby podań naraz równocześnie nie mogło być mowy. Pościągłoby to było zresztą za sobą różne niedogodności. Miasto nie mogło przecież na poczekaniu przysposobić tak olbrzymich zapasów przerobionego materiału, ażeby wszystkich proszących zaopatrzyć w ciągu kilku. Nakoniec, gdyby nawet zapasy istniały, samo rozdawnictwo ich przy niezmiernym nawale musiałoby utykać i dać impuls do scen jeszcze jaskrawszych, aniżeli te, jakie zdarzały się przy rozwożeniu tego opału i skutkiem jakich ostatecznie musiano owej rozwałki zaniechać.

Z tych wszystkich względów obrano metodę kolejnego załatwiania podań w miarę przybywania zapasów gotowego paliwa. Listy osób, którym na podstawie opinii komisji ubogich przyznany został zailek w drzewie i które uzyskały już na pobór tego zaileku asygnaty, ogłasza się we środę i sobotę każdego tygodnia. Nazwiska mianowicie owych osób odczytuje w dziedzińcu ratusza wedle dostarczonego wykazu jeden z woźnych magistratu. On też odczytanym, o ile są obecni, wręcza przepustki upoważniające do zgłoszenia się po asygnaty w biurze rozdawniczym, pozmieszczonem na III piętrze w północnej połaci ratusza.

Osoby, którym przyznano asygnaty, a które nie były obecne przy odczytywaniu i wiadomości o tem powziąć nie mogły, zawiadamia się pisemnie.

Skargi więc, które tu i ówdzie słyszeć się dawały, jakoby forma ogłaszania asygnat była upokarzająca dla osób z inteligencji, jakoby narażała je na wystawianie całemi godzinami wśród tłumy, okazują się zgola nieuzasadnionemi. Na przykrości ścisli i straszyli czasu nikt narażać się nie potrzebuje, w razie bo-

wiem przyznania asygmaty, zawiadomiony o tem zostanie przez posłańca miejskiego.

Tylko ci, którzy mogą wykazać się przepustką lub zawiadomieniem, mają wstęp do biura rozdawniczego. Aby publiczność nie potrzebowała cisnąć się na korytarzu, dość zresztą przestronnym, urządzono w jednej z sal biura, najobszerniejszej, poczekalnię.

Pierwsza lista obdzielonych asygmatami była stosunkowo szczupła. Obejmowała 138 osób, którym przyznano ogółem 800 centnarów drzewa. Stopniowo jednak cyfry te rosły. Tak n. p. lista na razie ostatnia, 8-ma z rzędu, podaje już 350 nazwisk, a ilość przyznanego materiału opałowego doszła tu do 2128 centnarów.

Ogółem do dnia 16 b. m. udzielono 1896 asygmat i wydano obdarzonym niemi osobom 11.189 centnarów drzewa na opał, wartości około 25.000 koron.

Pozostali petenci muszą uzbroić się w cierpliwość i czekać kolei. Magistrat ze swej strony dokłada usilnych starań, aby z możliwym pośpiechem przeprowadzić całą akcję do końca, ale mimo najlepszych chęci nie może sięgnąć poza ramy fizycznej możliwości.

Na szczęście zimą mamy w tym roku, jak dotąd, niebywale łagodną. Kto wie jednak, co ona kryje w zanadrzu; może wynagrodzić sobie zechce w drugiej połowie to, czego zaniedbała w pierwszej. Niech więc wyczekujący asygmat na bezpłatny opał pocieszają się możliwością, iż tylko dobrze wyjdą na nieuchronnej zwłoce i otrzymają opał ów może wtedy właśnie, kiedy najbardziej się przyda.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Wtorek, 25 stycznia. Rz. kat. Dziś: Polikarpa. Jutro: Jana Chryzostoma. — Gr. kat. Dziś: 13. Emilia. Jutro: 14. Prp. Otec w S. — Wschód słońca o g. 8 m. 8 rano, zachód o g. 5 m. 6 popołudniu (czas piotrogrodzki). Długość dnia 8 godzin 58 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We wtorek 26 b. m. „Niedźwiedź“, komedia w 1 akcie A. Czechowa, „Maska szatana“, komedia w 1 akcie P. Czinnara, „Skarb za koniem“, operetka w 1 akcie z muzyką Koszara i koncert śpiewacki W. Maszańskiego i „Dziwiątki“ Chóru technicznego.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Mariacki 7).

— **W sprawie szkolnej.** Za pozwoleniem władzy nauka w Zakładzie im. A. Mickiewicza, ul. Senatorska 3, rozpocznie się we środę, 27 stycznia o godzinie 9 (czas piotr.) O 8.45 powinni się zjawić w szkole wszyscy uczniowie zapisani i mający się zapisać. Wpisy do gimnazjum i szkoły realnej przyjmuje się nadal.

— **Komitet polski niesienia pomocy Macierzy,** zorganizowany przez Paderewskiego i Sienkiewicza w Szwajcarii, składa się z 36 reprezentantów rozmaitych kierunków i partii politycznych. Siedziba jego mieści się w Vevey, gdzie mieszka obecnie Sienkiewicz.

— **Koleje galicyjskie.** Agencja Piotrogrodzka donosi: Sieć kolei galicyjskich eksploatowanych stale się zwiększa i dosięgła już 2.400 wiorst. 17-go stycznia rozpoczęła się eksploatacja linii kolejowej Stryj—Stanisławów a w ciągu dni najbliższych rozpocznie się eksploatacja przestrzeni Czerniowce—Nowosielice.

— **Zaprowiantowanie Galicji.** Czytamy w dziennikach kijowskich: Zgromadzenie pełnomocników towarzystwa specjalnego pracowników kolei Pol.-Zachodnich, które na ostatnim swem posiedzeniu na żądanie naczelnika kolei uchwaliło zwinąć swe sklepy w Galicji, znalazło obecnie wyjście z zagnatwanej sytuacji i po porozumieniu się z naczelnikiem kolei galicyjskich p. K. Niemieszajewem postanowiło nadal prowadzić swe operacje w Galicji. Zarząd towarzystwa zwrócił się do kijowskiej rady miejskiej z deklaracją, w której doniósł, iż towarzystwo pragnie wziąć szerszy udział w zaprowiantowaniu Galicji, a tem samem w walce z istniejącą tam drożyzną i dlatego prosi o zaproszenia przedstawicieli towarzystwa do odnośnej komisji rady miejskiej. Towarzystwo, załatwivszy pomyślnie szereg trudności, ma zamiar dostarczyć Galicji znaczną ilość produktów spożywczych i sprzedawać je szerszej publiczności według tych samych cen co pracownikom kolejowym. Dla rozszerzenia swych operacji towarzystwo otrzymało od ministerstwa komunikacji pożyczkę w wysokości 50.000 rubli.

— **Kalendarzy blokowy.** Wydarzenia wojenne pozbawiły nas wielu rzeczy, do których nawykło się. Wśród drobniaków powszechnego użytku zajmował odpowiednie miejsce także kalendarz kartkowy. Niedługo sprawiło to przykrość, że w dniu Nowego Roku po raz pierwszy nie mógł zerwać z kalendarzyka kartki, oznaczonej tą datą. Aby więc tak żywo odczuwanej potrzebie uczynić zadość, wydała obecnie drukarnia Jakubowskiego kalendarzyk blokowy na rok 1915. Przedstawia się on skromnie, lecz gustownie, posiada zaś między innemi tę praktyczną zaletę, że wyraziście zaznacza od

a nadto podaje rosyjskie dni galowe, z którymi nie jesteśmy jeszcze obznajomieni.

— **Skorzystał z umowy.** Markus Graf zamówił u N. Turteltauba 100 worów maki i dał 15 rubli zadatku z warunkiem, że gdyby się nie zgłosił do 24 bm. po odbiór maki, zadatek przepada. Gdy jednak Graf zgłosił się w oznaczonym dniu po makę, Turteltaub oświadczył mu, że już zadatek przepadł.

— **Pańskie oko konia tuczy.** Klara Hautowa, opuszczająca Lwów, zostawiła swe mieszkanie przy ul. Brajerowskiej 8 pod opieką służącej Anny Narolskiej, którą znowu kontrolowała matka p. Hautowej Anna Bardach. Dopóki Bardachowa codziennie zaglądała do mieszkania córki, panował tam porządek, gdy jednak przez kilka dni nie pokazała się na ul. Brajerowską, służąca wraz z koleżankami skradła rozmaite ruchomości na 2000 kor. i zbiegła.

— **Zgubiony łup.** P. Salamon Mandel znalazł pod drzwiami swego mieszkania przy ul. Torosiewicza 15a dwa srebrne lichtarze, zgubione prawdopodobnie przez złodziei. Lichtarze złożono na policji.

— **Milosierny Samarytanin.** Pan J. L., jadąc wczoraj dorożką, uległ ciężkiemu wypadkowi. Oto nieostrożny dorożkarz najechał na tramwaj, a wskutek zderzenia p. L. wypadł z dorożki i doznał licznych kontuzji. Rannym zajął się jakiś jegomość, który zaprowadził go do szpitala na ul. Jakóba Hermana, — gdzie panu L. opatrzone rany. Jakże jednak bolesne było zdziwienie p. L. gdy wraz z Samarytaninami zniknął p. L. złoty zegarek „Omega“ z łańcuszkiem.

— **Czwarty raz w ten sam sposób.** Istnieje we Lwowie jakaś żydowska, jak się przekonano, szajka bandytów, która okrada naiwnych w ten sposób, że jeden z tej szajki gubi portfel, drugi go znachodzi, wręcza pokazuje się, że w portfelu brak pieniędzy, których rzekomo poszkodowany szuka u upatrzonej ofiary. — Wczoraj o godz. 5 pop. wpadł w ten sposób ofiarą szajki kupiec Aron Rosenberg. Złodzieje przeszukiwali mu kieszenie w oczach przechodniów, na ul. Żródlanej, a on nie wzywał pomocy, bo sądził, że ludzie „jego wiary“, jak tłumaczył się, nie wyrządzą mu krzywdy. Dopiero, gdy złodzieje zbiegli, narobił krzyku, ale nie uratował swych 400 kor. i 20 rubli.

— **Swój swego oszukał.** Izrael Kahane kupił od Jakóba Jekla beczkę cukru za sto kor. Tymczasem pokazało się, że na 117 klg. cukru było 50 kgr. piasku. Wprawdzie Kahane nie poniósł straty, bo zobaczywszy piasek, tę samą beczkę trzeciemu odprzedał, ponieważ atoli ten trzeci się połapał i żąda odszkodowania, Kahane wniósł do policji skargę na Jekla.

IRENA NESTOROWICZÓWNA

córka starszego radcy rach. kraj. Dyrekcji Skarbu po ciężkich cierpieniach zasną w Panu d. 24 stycznia, zaopatrzona św. Sakramentami w 22 roku życia.

Obchód pogrzebowy odbędzie się dziś we wtorek 26 stycznia br. o g. 11 przedpołud. (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Wyspiańskiego l. 5 na cmentarzu Łyczakowski, na który w smutku pogrzebu rodzice wraz z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 146

— **Szkoła handlowa.** „Kur. Porannemu“ donoszą z Piotrogradu, że minister handlu i przemysłu zatwierdził ustawę szkoły handlowej w Warszawie z językiem wykładowym polskim. Według informacji kół kompetentnych będzie to precedensem dla tego rodzaju szkół w innych miastach w Królestwie Polsk. i, jak mówią, starania o to będą nadal uwzględnione.

— **Pomoc dla inteligencji.** Powstała w Warszawie dwie instytucje, których zadaniem jest pomoc przedstawicielom inteligencji, pozbawionej ognisk domowych i środków do życia. Pierwszą z tych instytucji jest gospoda dla bezdomnych, powstała przy ul. Miodowej l. 18 staraniem sekcji bezdomnych przy Komitecie Obywatelskim m. Warszawy. Gospoda, której poświęcenie odbyło się w dniu wczorajszym, mieści się w jedenastu pokojach i może dać schronienie 60 osobom. Za korzystanie ze schroniska, pobierana będzie opłata po 30 kop. dziennie od osoby. Schronisko urządzone jest schludnie, czysto, nawet z pewną wytwornością. Drugą instytucją, mającą służyć inteligencji, jest herbaciarnia przy ul. Marszałkowskiej l. 48, założona staraniem sekcji tanich jadłodajni Komitetu Obywatelskiego, na wzór istniejącej przy ul. Zgoda l. 9. Herbaciarnia otwarta jest od godz. 8 do 10 rano i od 5 do 9 wieczorem. Szklanka herbaty z bułką i mięsem kosztuje 10 groszy.

— **Litwa — Polsce.** Dwudniowa zbiórka w Wilnie przysporzyła Polsce 10.000 rb., w Szawlach zaś zebrano 5.080 rb.

— **Z Katowic.** Katowice były punktem centralnym niemieckiego handlu nierogacizną. Stąd wysyłano szwinie do Berlina i do miast innych. Zgonnicy zakupywali znaczniejsze partie nierogacizny w Besarabji i południowych guberniach rosyjskich, a obecnie musieli zaniechać swych operacji. Obecnie mięsa w Katowicach mało.

— **Bandytizm w Warszawie.** Późno wieczorem zaskazowani i uzbrojeni bandyci w liczbie dziewięciu napadli na restaurację „Sielanka“ w okolicy Belwe-

deru. Zwiąawszy służbę, bandyci ograbili właściciela restauracji Gablera, rozbili kasę i zabrawszy pieniądze, uciekli.

— **Nauka w Warszawie.** Pomimo wojny życie szkolne w Warszawie płynie normalnie. Szkoły funkcjonują. Od listopada wrę praca w Tow. wyższych kursów naukowych. Uczy w nich 67 profesorów, 4 asystentów, a z wykładów korzysta 1189 słuchaczy, w tem 813 kobiet.

— **Aleksander hr. Wielopolski** — według doniesień z Warszawy — został aresztowany przez władze austriackie i podobno wywieziony do Wiednia.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Władza duchowna mianowała ks. Jana Gralewskiego rektorem kościoła św. Marcina (po-augustjańskiego) w Warszawie. Ks. prałat Marceł Godlewski, dotychczasowy rektor tegoż kościoła, mianowany jest proboszczem parafii Wszystkich Świętych na Grzybowie.

— **Miljard rubli strat.** Centralny Komitet Obywatelski opracowuje materiał, w którym określi w przybliżeniu dotychczasowe straty, jakie poniósł kraj nasz wskutek działań wojennych. Według dokonanych już doraźnych obliczeń strat bezpośrednich i pośrednich w Królestwie, wynoszą one obecnie z górą miliard rubli.

— **Więści z Kujaw.** Pod chwilowymi rządami Prusaków niektóre cukrownie na Kujawach prowadzą w tym roku przerwana kampanję. Między innemi cukrowniami czynna jest cukrownia w Brześciu Kujawskim, gdzie Niemcy nałożyli własną akcyzę na wyrobiony cukier. Z cukrowni w Dobrej Niemcy nakazali węgiel oddać okolicznym ziemianom i przy pomocy tego opału pośpiesznie młócić ocalale jeszcze zboże w majątkach i wywozić je pośpiesznie do siebie.

— **Dziewczyna wiejska żoną króla.** Od dość długiego już czasu w komunikatach Zwierzchniego Wojska Naczelnego powtarza się nazwa wsi Gumin, o kolicach której toczą się bardzo zażarte walki. Należy wyjaśnić, że nazwa tej wsi po polsku brzmi właściwie Humin a leży ona w powiecie łowickim, w gminie i parafii Bolimów, w odległości od Łowicza wiorst 18 a od Bolimowa 5 wiorst.

Do miejscowości tej przywiązane jest następujące podanie z XVIII wieku. Blisko tej wioski wielki hetman litewski Michał Ogiński, właściciel Nieborowa, napotkał wiejską dziewczynę, śpiącą nad brzegami rzeczki Rawki. Dziewczę było niezwyklej urody, zabrał je przeto hetman, wziął pod swoją opiekę i dał wykształcenie; lecz król Stanisław August, dowiedziawszy się o tem, wykradł mu ją i następnie wydał za mąż za dworzanina nazwiskiem Króla, podobno sprawdzając w ten sposób mimo wiedzy wyrocznie cyganki, że piękna ta dziewczyna zostanie żoną króla.

— **Austria a Rumunia.** Z Piotrogradu nadchodzi wiadomość o przerwaniu połączenia telegraficznego pomiędzy Austrią a Rumunią.

— **Przeciwko rabunkom niemieckim.** Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, zwrócił się do neutralnych państw europejskich z notą, proponując wystąpienie ze wspólnym protestem w Berlinie, przeciwko rabunkowej gospodarce wojska niemieckiego na zajętych przez nie terytoriach. Protest ten wywołało wycinanie doszczętnie przez Niemców lasów w Belgji, a po części i w Polsce, i odstawianie budulcu całemi pociągami do Niemiec. Jest to z jednej strony sprzeczne z uchwałami konwencji haskiej, z drugiej zaś odbić się musi bardzo ujemnie na gospodarce rolnej krajów, pozbawionych doszczętnie lasów.

— **Umizgi do socjalistów.** „Berliner Tgb.“ donosi, że sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, Delbrück, zawiadomił prezydium frakcji socjal-demokratycznej, iż rząd zamierza złożyć parlamentowi wniosek wykreślenia z kodeksu karnego artykułu, przewidującego kary na robotników, zwalczających „lamistraków“.

— **Skon generała.** W walkach pod Soissons zginął generał Schmidt de Schmidtseck, najbliższy pomocnik dowódcy armji, generała Klucka.

— **Nowy rosyjski minister oświaty.** Hr. Paweł Ignatjew został mianowany ministrem oświaty. Działalność na szerszym polu społecznym hr. Ignatjew rozpoczął na Rusi, pełniąc obowiązki prezesa kijowskiego zarządu ziemskiego. Na tem stanowisku hr. Ignatjew dał się poznać jako jednostka energiczna, znająca dobrze sprawy ziemskie, i traktująca je z punktu widzenia interesów kraju. W r. 1907 hr. Ignatjew mianowany został gubernatorem kijowskim i przetrwał na tem stanowisku do roku 1909, poczem przeniesiony został do Piotrogradu, gdzie do ostatnich czasów pełnił obowiązki pomocnika głównozarządzającego rolnictwem i urządzeniami rolnemi. Jako urzędnik hr. Ignatjew zdobył sobie opinię pierwszorzędного pracownika, wolnego od wielu przesądów, co daje nadzieję, iż na nowym swym stanowisku będzie bardziej subtelnie odczuwał potrzeby ogółu i nie wejdzie na utarte tory swych poprzedników.

— **W Rydze.** Rada miejska w Rydze zamieniła nieistniejące nazwy ulic na rosyjskie.

— **Uczczenie bohatera.** W Paryżu odsłonięto rzezbę Hallo-biust generała Lehmana, bohaterskiego obrońcy Liege. Artystka komedji francuskiej, Magdale-na Roche, po wykonaniu hymnu belgijskiego przez orkiestrę, ściągnęła z rzeźby płótno przy okrzykach „Vive la Belgique!“ i wygłosiła wiersz na cześć Belgji, napisany przez Richepina. Biust Lehmana ofiarowano królowi Albertowi.

⊙ **Hoetendorff — Höfer.** Z Amsterdamu nadchodzi wiadomość, że w miejsce bar. Conrada von Hoetendorffa ma być mianowany szefem sztabu austriackiego von Höfer.

⊙ **Demonstracje przeciw Niemcom.** „Birż. Wied.” dowiadują się, że w Genewie tłum urządził demonstrację przeciw Niemcom pod gmachem niemieckim.

⊙ **Ankieta wojenna.** Nowojorski tygodnik „Literary Digest” ogłosił ankietę pomiędzy wydawcami amerykańskich tygodników i dzienników na temat, komu życzą zwycięstwa. 105 wydawców opowiedziało się za sprzymierzeńcami, a 20 za Niemcami.

Polskie Tow. pomocy ofiarom wojny.

Początek powstania polskiego Towarzystwa i pierwsze kroki pomocy biednym rodzinom Polaków, uczestniczących w wojnie, oraz zubożałej wskutek wojny ludności polskiej, znane są czytelnikom, gdyż kilkakrotnie już o tem pisaliśmy. Towarzystwo, powstałe w Piotrogradzie, wkrótce znalazło szeroki oddźwięk i w całym państwie zaczęły powstawać oddziały. Jak informuje „Głos Polski”, na podstawie sprawozdania sekretariatu, odczytanego na zebraniu walnem, dziś Towarzystwo ma swoje oddziały w 86 miastach, a niema dnia, żeby nie napływały coraz liczniejsze nowe zgłoszenia w tej dziedzinie. Lista miejscowości, w których zostały założone oddziały Towarzystwa, ułożona w porządku alfabetycznym, brzmi jak następuje: Archangielsk, Astrachań, Berdyczów, Berszada, Biała Cerkiew, Barnaul, Bogusław, Czyta, Dorpat, Derebczyn, Gdańcówka, Humań, Hajsyn, Chabarowsk, Jekaterynodar, Jekaterynosław, Józówka, Iwanów-Wozniesiński, Kobryń, Kuźmińce, Kamieniec Podolski, Kijów, Kursk, Kurhan, Lubar, Ługański, Mińsk Litewski, Mozyrz, Makiejewka, Mohylów Podolski, Noworosijsk, Narwa, Nieżyn, Nowa Ushyca, Odesa, Omsk, Płoskirów, Popieluchy, Perm, Postawy, Pieczara, Prużany, Ryżanka, Rewel, Ryga, Samarkanda, Stara Sienia, Sartana, Sławuta, Stawropol, Symbirsk, Symferopol, Taszkient, Teplik, Tula, Tomsk, Ufa, Uszacz, Jałaniec, Jarosław nad Wołgą, Walk, Woroneż, Winnica, Wołkowysk, Wilno i Warszawa oraz w ostatnim miesiącu: Chabno, Grodno, Maków, Pików, Równe, Słonim, Sumy, Wielkie Łuki, Woroneż, Bychów, Carycyn, Hajworów, Irkuck, Krzemieniec, Lepel, Soczy, Sitkowce, Semipalatynsk, Kadiejewka, Dźwińsk.

Samo już wyliczenie oddziałów Towarzystwa, gęsto rzuconych od Archangielska do Taszkientu i Samarkandy i od Wilna i Mińska do Tomsk, Czyty i Chabarowskiej wśród większych miast i miasteczek, a nawet wsi, stwierdza najwymowniej oddźwięk polski, rzeczywiste niezależnie od czasu, miejsca i przesłuzeni, i nada mu specjalną ideową wartość i znaczenie.

Pierwsze kroki założone w Piotrogradzie Towarzystwo rozpoczęło od wydania odezwy, nawołującej do niesienia pomocy w myśl zadań Towarzystwa, następnie zaś porozumiało się z Centralnym Komitetem Obywatelskim w Warszawie. Od tego czasu wszelkie dary i gotowizna Towarzystwa kierowane są do Królestwa przez Centr. Komitet Obywatelski w Warszawie. Z dalszej działalności Towarzystwa w Piotrogradzie należy podkreślić zorganizowanie z przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego w Piotrogradzie trzydniowej kwesty rzeczy i pieniędzy; rezultaty tej kwesty są wiadome. Trzecim aktem Towarzystwa w Piotrogradzie było porozumienie się z niedawno zalegalizowanym Towarzystwem opieki nad jeńcami Słowianami, do którego weszli następujący członkowie Komitetu Towarzystwa: Adam Smoliński, wybrany w Towarzystwie opieki nad jeńcami na wiceprezesa, Adolf Kopeć, wybrany do zarządu Towarzystwa i Jan Barchwitz, wybrany do Komisji rewizyjnej. W ten sposób ustalono kontakt, który szczególnie przy przyobiecanej pomocy ze strony Towarzystwa równouprawnienia kobiet może nadal się rozwijać. W Piotrogradzie istnieje następujące organy pomocnicze Towarzystwa: sekcja pośrednictwa pracy, schronisko dla inteligencji, schronisko ogólne, sekcja ofiar w ubraniu, bieliznie i t. p., szwalnia polska, kuchnia bezpłatna i ulgowa.

W dniu 21 listopada st. st. w Piotrogradzie odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa, na którym między innymi prezes oddziału wileńskiego p. Al. Chomiński, oraz delegat oddziału mińskiego p. J. Moczulski zapoznali zgromadzenie walne z rozpoczęciem działalności w Wilnie i Mińsku. Na zgromadzeniu tem zatwierdzono też instrukcję ogólną dla oddziałów.

Z ostatnio wykonanych przez Towarzystwo w Piotrogradzie na pierwszy plan się wysuwa na większą skalę zainicjowana i nad wyraz umiejętnie podjęta przez niespożytego w energii i zapale członka Komitetu, p. Adama Smolińskiego, akcja węglowa, której wynik jest taki, iż w najbliższych dniach Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie otrzyma bezpłatnie 100.000 pudów węgla.

Wspominaliśmy już też o dwukrotnym zakupie koni dla Królestwa przez postać H. Świeckiego, z funduszu zresztą zebranych poza Towarzystwem; zapoczątkowanie to znalazło dalszy ciąg, gdyż Towarzystwo uchwaliło kredyt do 11 tysięcy rubli na dalsze zakupy.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanii, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płacą za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3.—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	„ 3.—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	„ 3:60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Gołczyński w Galicji)	„ 3.—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	„ 1:50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył)	„ 1:80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	„ 5:50
ŚLADAMI MICKIEWICZA	„ 3:60
NOWY KONRAD	„ 1:20

Skład główny księgarnia **Gubrynowicz i Syn** we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

Wołanie.

Usłyszała wyraźnie, usłyszała napewno.

Noc była jasna i cicha, świat stał w srebrzystej roświacie, przez ogromne okna księżyc lał świetlistą robiając na ścianę, pełną portretów.

Dźwignęła się do okna, różaniec zabrzęczał i pacierze spływały gorączkowym szeptem. Modliła się, nasłuchując zarazem i patrząc. Park grał się w zielonawych brząskach i cichości, wody lśniły jak tarcze, kowane w srebrze, lipcowa, nagrzana noc dyszała upajającąmi aromatami.

Naraz jakiś cień omroczył świat, zaszemrały trwożnie drzewa, jakby krzyk pawia rozdarł powietrze, a gdzieś z głębin nocy buchnął krótki, daleki, niewiadomy głos i przepadł w głuchym milczeniu nocy.

Porwała się gwałtownie. Cisza uczyniła się jeszcze głębszą, słyszała jeno szelest spadającej za oknami rosy i bicie własnego serca. Obejrzała się podcejrliwie, pokój był pusty, tylko w miesięcznym świetle portrety zdawały się poruszać i wychodzić z poczerwiałych ram. Opadła w fotel, oczy jej uciekły w głąb z przerażenia, gdy oto sunął ku niej Barszczanin z ryngrafem Częstochowskiej na piersiach i bladej twarzą upiora; za nim rycerskie pachole, poległe pod Racławicami; trzecim szedł mąż z pod Somołsi, czwartym — ułański widmo z pod Grochowa, piątym — smutna postać wygnaniec, pobrzękająca kajdanami. Korowód mar, korowód cieni, korowód ech nieśmiertelnych, a każdy zdał się pochylać nad nią i coś przemawiać. Zmartwiała w zgrozie, nie mogąc pojąć, czego chcą od niej posępnie błyszczące oczy i nieme, zakrzepłe twarze. Cóż mogła uczynić więcej? Wszak jedynego syna oddała na śmierć pewną. Zniosła się rozdzierającym szlochom bezsilności...

Że musiał stawać przeciwko braciom? Litości zabłągała jej dusza rozkrzyżowana w męce i łzawie oczy utonęły w pustyniach nieba. Omdlewała z nadmiaru boleści, gdy znowu ten głos niewiadomy zataczał jej wnętrzności, jakby za włosy ją porwał i przebił nożami. Rozpoznała głos syna. Wołał ratunku z jakichś dalekości, z chaosów bitew, może z pod wspólnych mogił. Nieprzewidywany nakaz podniósł ją z miejsca i zmuszał do posłuszeństwa głosowi krwi. Przemknęła przez komnaty cicho niby cień, oddech śpiących roznosił się z alkowy, zakwiliło żałośnie dziecko, majaki sprzętów zastępowały drogę, wstawały tysiączne echa życia. Nie zawahała się jednak. Opuściła dom rodzinny. Objęła go wzrokiem pożegnania i bez łez ni żalów poszła w nieznana drogę. Poszła w noc, niebo wisiało wysoko, jasno świecił księżyc i gdzieś tam spały białe chmury, pozwijane w kłęby. Bezmiar ją ogarnął litościwie, powiodło matczyne serce i ten synowski głos, jeno że coraz słabszy, cichszy i dalszy.

— Idę, synaczku! Idę! Oczy jej niosły się przodem jak ptakowi wylekły.

Szły dni lipcowe, znojne, w przepych słońca przyodziane i królewską krąsą pół dzwoniących kosami, nabrzmiałych weselem, plennych. We wdowej szacie, bladej śmiertelnie, z płaczami oczyma, snuła się po świecie niby żalobne widmo. Miłki głosy, gdy się zjawiała, i dreszcz smutków targał sercami. Niekiedy pytała o drogę, ale nie czekając odpowiedzi, odchodziła śpiesznie, ślad swój znacząc na kamieniach pokrwawionymi stopami.

— Do miejsc świętych wędrujcie! — Szepcili za nią zdumieni ludzie.

— Matka — odpowiadały kobiety, całując krwawe piętna. — Matka!

Nie wiedziała co się koło niej dzieje, nie wiedziała nocą li idzie czy dniem, zali słońce świeci, czy gwiazdy ją prowadzą. Spieszyła do syna.

Nie potrzebowała ni snu, ni odpoczynienia, ni posiłku. Niekiedy chłodziła spieczoną usta leśną jagodą lub garścią krynicznej wody i szła dalej. Przez miasta gwarne szła, przez bory ogromne, wsie łoskoty i pola niezmiernie, aż weszła w kraj stratowany żelaznymi stopami wojny. W kraj, gdzie pleniły się tylko ruiny, łzy i rozpacz. Gdzie wsie były kupami gruzów, kościoły w zgłiszczach, ziemia zryta pociśkami, drzewa potrzaskane i gdzie krew płynęła rzekami, a śmierć kosila codzienne, nieublagane żniwo...

Za stadem kruków, ciągnących na żer obfity, poszła, za nieustającym hukiem armat, łunami pożarów i zagonami świeżo usypanych mogił. Nic jej nie mogło powstrzymać, żadne przeszkody, ni niebezpieczeństwa, nawet tłumy uciekających ludzi, którzy oszalałymi z trwogi głosami krzyczeli do niej:

— Tam bitwa!

— Właśnie tam idę. Syn czeka na mnie! —

Mówiła nieodmiennie i próżna wszelakiej trwogi dosięgła samego dna huraganów. Jakby piekło ujęło ją w swoje druzgocące ramiona. Gromy huczały ze wszystkich stron, były w niebo, były w domy, były w lasy, były w pola. Śmierć śpiewała rozpasany hymn zwycięstwa! Nieprzeliczonym rojem brzęczały kule, pękały szrapnele, fontanny wyrwanej ziemi chlustały wysoko, waliły się z trzaskiem drzewa, padały szare szeregi jakby podcięte, czasem przelatwały tętent konnicy, dudniała dziko ziemia i wydierał się straszny, nieludzki ryk...

Na każdym kroku spotykała zabitych, porzrywanych w łachmany i rannych żebrzących o zmiłowanie. Tysiące rąk wyciągało się do niej błagalnie, i tysiące łkań i krzyków leciało za nią. Nie rozumiała ich języka i głucha została na straszną wymowę ran i cierpień. Szukała swojego syna. Bólem wołania jego stały się jej coraz bliższe i wyraźniejsze.

Na jakichś rozstajach zastąpił jej drogę kamienny Chrystus, siedzący w cieniu drzew, na niskim słupie, głowę w cierniowej koronie wsparł na rękę i patrzył nieodgadnionymi oczyma.

Przywarła do jego stóp spalonymi ustami rozpacz.

Patrzył surowo wskrós bitewnych chaosów, wskrós wszystkiego świata. Szare tumany przysłaniały ziemię, na niebie wisiało ogromne słońce, podobne przy zachodzie do wylupanego, krwawiącego oka. Ziemia dygotała w konwulsjach walki, armaty niby straszliwe dzioby kuły z zawziętością, kuły bez miłosierdzia, sine biecze pocisków smagały z przeszywającym świstem, a z huraganu meustających grzmotów wydierały się ogromne krzyki niewidzialnych tysięcy, bijące w niebo piorunami skarg i jęków.

— Jestem, synaczku! Jestem! — Odpowiadała, tocząc błędnymi oczyma, albowiem w czerwonych łunach zachodu zamajaczył nieskończony korowód człowieczych postaci; coraz bliżej widniały jakieś okrwawione głowy, wybite oczy, potrzaskane ręce, jakieś poczwary zlepione z błota, ran i krwi — wypelzały jak widma z pól, czołgały się na brzuchach, wlokły się na rękach, wynurzały się prosto z ziemi i wyły ranami, męką, strachem i rozpaczą...

— Matko ratuj! Pomocy! Ratuj! — Oblakane spojrzenia, konające głosy, poszarpane ciała, szaleństwo i przerażenie uderzyły w jej serce wylekłe.

— Boże miłosierdzia i litości! Boże! — Zatkaną rozpacznie, wypatrując syna. Był przy niej, osuwał się na jej piersi konającym omdleniem, ale miał sto twarzy, i tysiące ran. Każdy wydął się być jej synem rodzenym, bo cierpiał jednak, jednaka mowa żebrała zmiłowania i jednako cisnął się do jej piersi. Przygarnęła wszystkich matczynym objęciem miłości, jakby ramionami wszystkiej polskiej ziemi.

— Synaczku moim! Synaczku! — Zaszepcowała głosem mocniejszym nad ból, mocniejszym nad śmierć, głosem nieśmiertelnej ojczyzny. Obcierała im czoła skrwawione, całowała rany, koła cierpienia, mówiąc każdemu jakieś słowa krzepiące, że uśmiechy szczęścia wykwitają na stygających warzach i marli cicho w jej ramionach, marli w ukojenia łasce. Noc zapadła, księżyc zaświecił w martwiejące oczy, bitwa ścichła i wiatr zaszumił jakby szelestem odlatujących duchów. Ona zaś siedziała bez ruchu, trzymając w ramionach pomarłych i konających, zastęgiła w bólu nad pobitemi w bratobójczej walce, tylko ciężkie perły łez spływały nieustającym potokiem na te sieroce, nieszczęśliwe głowy. O świtanie pozamykała im oczy i kiedy zorze jęły wschodzić, podniosła w niebo twarz pełną niewzruszonej wiary i zaśpiewała wraz ze skowronkami wieczny hymn dnia wstającego:

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon Boże wielki.

Jednocześnie i armaty zaczynały bić na nowo.

Władysław St. Reymont.

31/XII 1914.